Nr. 254. Kraków, Niedziela, 31 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Mikołajska l. 7, I p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Cztery pogłoski o schwytaniu świętokradców jasnogórskich.

Jak zwykle w takich wypadkach, tak i teraz wciąż roz hodzą się nie tylko po Częstochowie, ale i po Warszawie i dalej jeszcze, pogłoski o schwytaniu świętokradców. Wystarczy jakikolwiek tylko pozór, a już urasta plotka, nabierająca niekiedy cech prawdziwej legendy. Dzień wczorajszy przyniósł aż cztery takie senzacje.

Najpierw w Częstochowie rozeszła się wieść, że już jest jeden ze zbrodniarzy w pułapce. Powodu do tego dostarczył fakt następujący:

Po zamknięciu kościoła, jeden ze służby kościelnej, przeglądając, czy kogo w kościele nie zamknął, zauważył na zamkniętym balkonie, po prawej stronie wielkiego kościoła, postać ludzką. Przekonał się, że był to mężczyzna, jakby przyczajony, który nadto zdjął obuwie. Niezwłocznie zawołał o pomoc, z którą nadbiegło kilku kościelnych. Rzucono się na owego człowieka i wyprowadzono z ukrycia.

Okazało się, iż był to żebrak obłąkany, znany na Jasnej Górze. Pochodzi on z gub. kieleckiej, ma lat 29, a nazywa się Klec. Indagowany tłomaczył się, że chciał obejrzeć organy, wszedł na balkon i zasnął. Uwięziono go do czasu stwierdzenia prawdziwości jego tłomaczenia się.

Druga z rzędu pogłoska, zrodziła się w Warszawie, gdzie zawiadomiono X. cyrkuł, że do magazynu jubilerskiego p. Moczydłowskiego przy ulicy Nowy Świat Nr. 49, zgłosił się pewien jegomość z brylantami, zrabowanymi na Jasnej Górze. Po sprawdzeniu pogłoski okazało się, że jest ona zupełnie bezpodstawna.

Równocześnie podawano sobie z ust do ust wieść, iż w okolicy Elizabetgrodu schwytano jednego ze złoczyńców.

Do innej pogłoski dało powód zarządzenie policji warszawskiej, która przed kilku dniami w pierwszym zapale śledczym rzuciła się na sklepy jubilerskie. Między innemi opieczętowała ona kasę u jednego z handlarzy drogich kamieni przy ul. Dzikiej wraz ze wszystkiemi znajdującemi się w niej kosztownościami. Kasy tej strzegło dwóch policjantów, sam zaś handlujący znajdował się pod kluczem. Wczoraj przybyła do tego handlarza cała komisja, złożona z policji, prokuratora i znawcy sądowego jubilera Głaziewicza, aby otworzyć kasę. Po oględzinach specjalisty okazało się, że brylanty są zupełnie nowego szlifu, jak również inne drogie kamienie, co do których własności posądzony zdołał się najzupełniej usprawiedliwić.

Naturalnie nic nie zdołało się ukryć przed okiem gawiedzi ulicznej, która w mig otoczyła ów dom i miała nowy żer do senzacji, która jednak, jak wszystkie poprzednie, pozbawiona jest najmniejszej prawdy.

Jak dotychczas, śledzwo wciąż jeszcze jest bezskuteczne. Czy nie mieli też przypadkiem racji ci, co nie bardzo wierzyli w czystość łap policji rosyjskiej?...



WIKTOR ZALARSKI, wynalazca „Inflammatora“.

(Czytaj stronę trzecią!)

Tortury na policji budapeszteńskiej.

Samuel Hima, woźny pocztowy z Budapesztu, popadł w podejrzenie o kradzież przesyłki złota. Aresztowany i odstawiony na policję, doznał strasznych przygód podczas śledztwa. Detektywi ujęli go i wtrącili do małej izby bez okien. Tu związał go jeden z ajentów i rzucił na kamienną posadzkę. Za chwilę otwarły się drzwi i do nory wdarło się z krzykiem kilku detektywów i związawszy mu w tył ręce, poczęli rozbierać go z sukien.

Skoro Hima stanął nago wśród zimnych murów celi, poczęli go siepacy biczować w okropny sposób. Ciało nieszczęśliwego pokryło się w jednej chwili broczącemi ranami i spłynęło krwią. Nie koniec na tem. Jeden z detektywów zawołał do kolegi: „Podaj mi twój rzemień, on lepiej wrzyna się w ciało!" Usłużny kolega spełnił to bestjalskie życzenie.

Hima mimo piekielnego bólu nie przyznał się do winy i bronił swej niewinności. Wtedy stała się rzecz nie do opisania.

Siepacze rzucili się na ofiarę, rozciągnęli ją na stole, łamali mu ręce, aż trzeszczały kości i golenie. W międzyczasie bił Himę detektyw okutą laską po głowie.

Gdy niewinny Hima nie przyznał się do kradzieży mimo tych bestjalskich tortur, wypuściła go policja na wolność.

Natychmiast po uwolnieniu wystosował nieszczęśliwy skargę do dyrektora policji, który ze zgrozą przyjął podane fakta do wiadomości i przyrzekł najsurowsze śledztwo przedsięwziąć.

Zamach na policję w Sosnowcu.

Przedwczoraj wieczorem zaalarmowany został Sosnowiec wieścią o zamachu na przedstawicieli policji. Pogłoski okazały się prawdziwemi.

Zamachu dokonano za niweckim przejazdem kolei w okolicach t. zw. Szklarni.

Zbliżał się pociąg kolei Iwanogrodzkiej; gdy ozwały się sygnały, zawiadamiające o przyjeździe pociągu, zamknął dróżnik przejazd od ulicy Starososnowskiej a stanąwszy na posterunku, czekał, dopóki pociąg nie przejedzie.

W chwilę potem usłyszał pomięszane głosy i krzyki „trzymaj"; nim zdołał zorjentować się w sytuacji, zobaczył dwu uciekających ludzi, których ścigali policjanci.

Minęli oni dróżnika, jednym susem przesadzili barjerę zamykającą przejazd i pomknęli dalej. Scenę tę zauważył stojący w pobliżu policjant i przyłączył się do pościgu.

Przez chwilę panowała cisza. Nagle dał się słyszeć szereg strzałów rewolwerowych i nerwowe krzyki. W sekundę później wrócił się policjant, który przyłączył się najpóźniej do goniących i wezwał budnika, by zatelefonował po lekarzy.

Skoro ci przybyli, ujrzeli straszny widok. Na ziemi leżał trup rewirowego Suworzica, opodal zaś niego broczył w krwi ciężko ranny stójkowy. Trzeci policjant otrzymał w czapkę postrzał, lecz kula zadrasnęła go tylko w głowę.

W sprawie całego zajścia spisują władze protokół, nie ustalono atoli jeszcze faktu, czy był to uplanowany z góry zamach, czy też tylko przypadkowy wypadek oporu, jaki stawili bandyci.

Tajemnice afery pani Steinheil.

Zapewne pamiętają czytelnicy głośną do dzisiejszego dnia aferę pani Steinheil w Paryżu, która przesiaduje od dłuższego już czasu w areszcie śledczym pod zarzutem zamordowania swego męża, słynnego artysty-malarza.

Dzienniki francuskie dotychczas nie przestały się żywo interesować tą pełną zagadek aferą, ale ciągle jeszcze wyszukują rozmaite sprawy z życia pani Steinheil i ogłaszają nowe rewelacje. I tak świeżo „Matin" paryski opowiada o nowym wypadku, który bez wątpienia należy do afery pani Steinheil, a na który dotychczas żadnej nie zwrócono uwagi w śledztwie policyjnem i następnie sądowem.

Było to w jesieni 1907 roku. Do wiadomości paryskiej policji doszło, że w pobliżu Wersalu przygotowują złoczyńcy włamanie do jednego z bogatych domów prywatnych.

Uwiadomił o tem policję pewien mężczyzna, o którym wiadomem było, że przyjmowanym był w domu hrabiny B. a który równocześnie utrzymywał ścisłe stosunki z dwiema grupami włamywaczy. Czterech zbrodniarzy paryskich było jego przyjaciółmi.

Włamanie planowane, nie przyszło jednak do skutku, mimo wielkich przygotowań ze strony włamywaczy, ponieważ ci dowiedzieli się skądś o tem, że policja wie o całym zamiarze i że w chwili dokonywania tegoż zostaną schwytani. Nie wiedzieli tylko zbrodniarze o tem, że policję paryską uwiadomił o zamierzonem włamaniu ich przywódca.

W ośm dni potem niedoszłem do skutku włamaniu widziano tajemniczego przywódcę szajki złodziejskiej na przyjęciu w domu pani Steinheil. Podobno należał on do jej bliskich znajomych. Dziennik paryski czyni przypuszczenie, iż możliwem jest, że ów tajemniczy przywódca zbrodniarzy maczał ręce także w zamordowaniu Steinheila.

Napad sufrażystek angielskich na lokal wyborczy.

Nie przebierają w środkach walki angielskie sufrażystki. Wypoliczkować posła, wpaść do sali obrad angielskiego parlamentu, parasolkami pobić ministrów — to u sufrażystek angielskich środki, których używają do wywalczenia równouprawnienia z mężczyznami. Świeżo donoszą depesze z Londynu o niebywałym akcie napadu dwóch sufrażystek na lokal wyborczy w mieście Beramonsey.

W mieście tem odbywały się właśnie wybory do Rady gminnej. Nie wiadomo, w jaki sposób dwie sufrażystki potrafiły dostać się do wyborczego lokalu. Skoro się tylko w nim znalazły, zrzuciły urnę wyborczą, a wypadłe z niej kartki głosowania polały jakimś płynem. Miały one zamiar kartki wyborcze uczynić wskutek polania owym płynem niemożliwemi do odczytania i przez to unieważnić wybory. Powtóre napad ten miał być aktem protestu przeciw temu, że kobiety angielskie pozbawione są prawa głosowania.

Pierwszego celu swego — uniemożliwienia wyborów — nie osiągnęły — ponieważ uszkodzone karty wyborcze zostaną wyjęte i jeśliby się okazały niemożliwemi do odczytania, nie będą liczone. W czasie napadu na urnę wyborczą i rozlewania płynu jedna z wojowniczych sufrażystek, pani Chaplin, oblała owym gryzącym płynem przewodniczącego wyborów po twarzy tak nieszczęśliwie, że ten prawdopodobnie straci zupełnie wzrok w prawem oku. Obydwie sufrażystki aresztowano.

Wypadek ten wywołał w Anglji żywe zainteresowanie. Chociażby bowiem uszkodzenie kart wyborczych nie dało powodu do urzędowego unieważnienia aktu wyborczego, to przecież zachodzi obawa, że niewybrani kandydaci użyją wszelkich środków, by unieważnić wybory, lub też uważać się będą za wybranych.

Rewolucja w Grecji.

Wśród zamieszek wojskowych w Grecji wysunęła się na pierwszy plan między zbuntowanymi postać kapitana marynarki. Jesto kapitan Typaldos.

Przedwczoraj postawił on rządowi greckiemu szereg postulatów, które natychmiast miały być spełnione; w razie odmowy zagroził bombardacją Aten. Żądania jego dotyczą głównie reorganizacji marynarki tudzież jej administracji. Czy Typaldos jest sam autorem tych pomysłów, nie wiadomo; według opinji Ligi wojskowej jest on tylko narzędziem w rękach innych. Komunikat wydany o jego osobie i jego dążeniach brzmi tak:

Kapitan okrętu Typaldos, zażądał, aby rząd przedłożył Izbie ustawę w sprawie reorganizacji administracji marynarki. Nie czekając aż minister marynarki Izbie taki projekt przedłoży, oświadczył Typaldos kategorycznie, że chce zostać ministrem marynarki, aby w sposób skuteczny i energiczny módz pracować nad podniesieniem marynarki. Postawił on 24-godzinne *ultimatum* i zagroził, że w razie odmówienia jego żądaniu, przy pomocy torpedowców zaatakuje flotę, aby w ten sposób przeprowadzić swoją wolę.

Żądania te przypisują wpływom osób, które daleko stoją od spraw armji i które posługują się Typaldosem jako narzędziem. Typaldos starał się przy pomocy gróźb i przyrzeczeń pozyskać także innych oficerów marynarki.

Ponieważ ultimatum minęło a żądania nie zostały spełnione, Typaldos rozpoczął wczoraj popierać swoje postulaty kulami armatniemi: mianowicie rozpoczął przy pomocy 300 żołnierzy ostrzeliwać z terpedowców flotę grecką. Wywiązała się walka, w czasie której Typaldos zajął arsenał w Salaminie.

Według zaś innych doniesień arsenał znajduje się dotąd w rękach rządu.

Typaldosa ogłoszono zdrajcą.

Rząd grecki poczynił na wszelki wypadek daleko idące zarządzenia. I tak obsadził wojskiem linję kolejową Stary Faleron — Eleusis. Z prowincji ściągnięto wojska do Aten, ażeby wzmocnić garnizon. Wśród zbuntowanych znajdować się ma 9 oficerów. Załoga wielkich okrętów wojennych pozostała wierną.

Na posiedzeniu Izby oświadczył prezydent ministrów, że od onegdaj zapanowało nienormalne położenie. Na szczęście ruch jest bardzo ograniczony. Rząd, który opracowuje reformy na wszystkich polach, nie zaniecha także reform marynarki. Ruch zmierza do przewrotu istniejącego porządku. Rząd ma obowiązek oświadczyć, iż jest zdecydowanym zapewnić ustawom znaczenie w całej pełni. Jeżeli oficerzy dali się porwać jakimś wpływom, to mają czas się opamiętać.

Sprytny budnik kolejowy.

Jeden z maszynistów kolejowych, stacjonowany w Norymberdze, przeznaczony do pociągów osobowych, opowiedział niedawno jednemu z dziennikarzy bardzo zabawną historję:

Na linji między Norymbergą a Szulcbach był pewien budnik, który odznaczał się nadzwyczajną sumiennością w spełnianiu obowiązków służbowych, tak, że zyskał sobie względy przełożonych władz. Ilekroć maszynista przejeżdżał koło jego budki, widział go zawsze stojącego na posterunku z latarnią w ręce.

Uderzała go tylko sztywność budnika; nie ruszał się zupełnie ale wyprostowany świecił latarnią jeszcze, gdy pociąg był już daleko. Twarzy jego nie mógł nigdy maszynista zobaczyć z powodu słabego oświetlenia.

Z biegiem czasu wydało się przejeżdżającemu często tą linją maszyniście to sztywne zachowanie się budnika coraz bardziej podejrzanem.

Kiedy raz prowadząc pociąg nocną porą przejeżdżał znów koło budki i kiedy stojącemu na stanowisku funkcjonarjuszowi się ukłonił, a ten mu pozdrowienia nie oddał, rzucił węglem w stronę stojącej postaci tak celnie, iż rozbił szyby w latarni.

Na drugi dzień zrobił budnik doniesienie do władzy przeciwko maszyniście za wyrządzenie szkody a ta skazała go na zapłacenie odszkodowania.

I znowu zdarzyło się, że przejeżdżał w nocy tamtędy ów maszynista. Zwolnił koło budki bieg pociągu, a kiedy spostrzegł, że budnik nie daje wogóle znaku życia, wstrzymał pociąg, zeskoczył z maszyny i zbliżył się do wartującego człowieka. Jakież było jego zdziwienie, gdy w stojącym zobaczył chochoła zrobionego ze słomy, a ubranego w mundur kolejowca z przyczepioną latarnią.

W tym czasie chrapał sobie w najlepsze pogrążony w słodkim śnie budnik w nadziei, że chochół odprawi za niego doskonale służbę.

Maszynista znalazł się chwacko. Przy pomocy palacza zabrał słomianego budnika na maszynę i zawiózł do Norymbergi, gdzie po przedstawieniu go władzy opowiedział o leniwym funkcjonarjuszu.

Władze kolejowe wytoczyły mu dyscyplinarkę za zaniedbywanie obowiązków i nałożyły nań karę pieniężną a równocześnie wyznaczono mu wynagrodzenie pieniężne za sprytne branie na kawał maszynistów.

W ZADUSZKI.

Bije smutny dzwonek
W zadumany dzień,
Padł śmiertelny cień
Na żałosne twarze.
Płyną z oczu łzy:
Gdzieście się podziały
Utracone sny?

Nie tym, którzy w grobie
Snem spokojnym śpią,
Zlani bólu łzami
I serdeczną krwią;
Nie spróchniałym kościom
Na mogilnem dnie,
Nie prochowi z prochu —
Requiescat ślę:

Requiescat duszom,
Co po męki dniach
Utraciły wiarę
W ideału gmach!
Requiescat sercom —
Niewolnikom burz —
Co skrwawione zdradą,
Chcą odpocząć już!

Requiescat wiośnie
I jej cudnym snom,
I porywom orlim,
I słonecznym skrom!
I tym kwiatom ducha,
Zdobnym rosą — łzą,
Co przedwcześnie zmięte
Beznadziejnie mrą!

Ach! w ten dzień zaduszny
Chylmy smutnie skroń,
Na modlitwy skrzydłach
Lecąc w niebios toń;
Nie za te mogiły,
Gdzie śpi drętwy trup,
Lecz za najsmutniejszy
Duszy ludzkiej grób!

Kraków umarłych.

Ktoś kiedyś nazwał Kraków wielkiem cmentarzyskiem Polski. I słusznie. Prawie niema tu kościoła, któryby pod kamienną posadzką swoją nie krył jakichś drogich szczątek dla narodu całego i polskiego kościoła.

Bogaty jest Kraków przedewszystkiem w relikwie świętych polskich. Na środku katedry wawelskiej lśni trumna św. Stanisława, a opodal przy pomniku króla Olbrachta, są relikwie błogosławionego Wincentego Kadłubka.

W kościele św. Anny są szczątki św. Jana Kantego, u Dominikanów św. Jacka, u Bernardynów błogosł. Szymona z Lipnicy.

A wspaniałe podziemia wawelskie z grobami królów. Kościuszki, Poniatowskiego i Mickiewicza, a groby zasłużonych na Skałce — skryły w swych cieniach wszystko, cośmy mieli najdroższego. Jeszcze poza nimi jest w kościele św. Piotra grób Piotra Skargi, a pozatem już tylko cmentarze nasze w zwykłą rozmokłą często ziemię lub kamienne grobowce zabrały na wieki Kraków rycerzy i powstańców, Kraków szermierzy pióra i budzicieli ducha.

Żywa to historja walk Krakowa z najezdcą i ciemnotą, bo są tam mogiły poległych chlubnie w walce orężnej postaci naszych narodowych i tych, co padli na ulicach miasta i tych, co zeżarł trud i życie znojne w służbie Ojczyzny.

Może nie wszyscy wiedzą, że na rakowickim cmentarzu, który od stu lat już pola swe oddał pod groby, we wspólnym grobie spoczywa kilkudziesięciu weteranów z roku 31 i osobno z roku 63, że wspólna mogiła kryje 21 ofiar, zastrzelonych na ulicach Krakowa w roku 48.

A poza tem — któż zliczy, ile tam grobów ludzi, co duże także położyli zasługi i dobrze się zapisali w pamięci narodu. Cały legion literatów ostatniej doby, a z dawniejszych Edmund Wasilewski, któremu przed kilku dniami poświęcono pamiątkową tablicę na domu przy ul. Grodzkiej. Cały legion artystów malarzy z mistrzem Matejką i Stachowiczem na czele. Cały legion działaczy publicznych z Zyblikiewiczem i Jordanem.

I końca temu niema, a cmentarz rakowicki — gościnny... Przyjmie każdego.

Legenda mazurska o śmierci.

Od kiedy Najwyższemu Stwórcy zakrwawiło się serce do ludzi za ów grzech ich pierworodny, zaraz zesłał na ziemię śmierć.

Niema chyba takiego na świecie, coby nie wiedział, jak ona wygląda; każdemu przykro przyszła i kosą swoją kogoś z ulubionych podcięła.

Nie każdemu może wiadomo, skąd ona się wzięła, i kogo to z czeladzi swojej Najwyższy Pan wybrał i na takie pohańbienie wielkie zesłał.

Otóż tedy, kiedy Pan Bóg zwołał wszystkich swoich aniołów, ażeby ich zlustrować, była jedna między nimi panienka, śliczności nad ślicznościami. A kiedy Najwyższy Pan zwoływał wszystkich, ona właśnie długie swoje włosy czesała, przeglądając się w kroplach rosy, co u jednej chmurki przed tronem Bożym zawisła.

Kiedy usłyszała owa panienka boskie wołanie, rzekła sobie:

— Nie pójdę przecie z nieczesanym włosem; niechaj poczekają!

A powiedzieć trzeba, że każdemu Pan Bóg dał czas, żeby się jako przystało ochłudnił, jeno ona zabawiała się, aż się jej włosy roztrzepały i nie mogła na zawołanie Boże stanąć.

Ale Pan Najwyższy, jakby nic o niej nie wiedział, wszystkim innym aniołom swoją wolę objaśnił i po świecie ich rozesłał. Na ostatku woła ową śliczności anielicę.

Że to Pan Bóg nie lubi się długo nad niczem zabawiać, nie zdążyła więc ona włosów jeszcze zapleść, jeno jak stała, z grzebieniem w ręku i rozpuszczonymi włosami przyleciała, ale w sercu nie była spokojna i złość a żałość miała okrutną. Pan Bóg jeno spojrzał, wszystko do głębiny przeniknął. Nie pytał więc o nie, jeno rzekł:

— Polecisz mi w świat, na ziemię i wielkie żniwo bez najmniejszego wytchnienia czynić będziesz. Śmiercią się odtąd zowiesz!

I oto naraz z jej gładkiego lica ciało odleciało, oczy się zapadły, zęby w wychudzonych wargach klapotać poczęły; długie włosy zamieniły się w wielką płachtę, a grzebień w kosę się przedzierzgnął. I jak jej Pan Bóg przykazał, poleciała i lata wciąż po szerokim świecie.

Czy wiosna zielenią pola i łąki okryje, czy lato upalnem słonkiem zboże pozłoci, czy mgły jesienne się powloką, czyli mróz ściśnie ziemię, a śniegi ją przysypią, śmierć o nic nie pyta, macha kosą i macha!...

Nieraz chciałaby spocząć, ale kiedy zapuka, wszyscy przed nią drzwi zapierają; gdzie zajrzy, wszędy płacz i skargi, rozpacz straszliwa i ciche, albo i głośne, na niebogą pomstowanie. Owinie się tedy białą płachtą, przerzuci kosę przez ramię, zakłapie wielkimi zębami w wychudzonych wargach, i leci dalej i dalej.

Raz w mgle jesiennej włóczyła się tak po świecie, a jako się przy żniwie strasznie zmachała, zapragnęła na chwilę odpocząć.

Ale gdzie? Nikt jej przyjąć nie chce.

Obaczyła wielkie cmentarzysko; ludzi moc na każdej mogile klęczy, cisza w przestworzu, jeno płacz a westchnienia słychać od każdego grobu.

Jedna, jedyna tylko mogiła nie ma nikogo. Wieniec na niej nie leży, żadne oczy nad nią nie płaczą, żadne usta nie szepczą pacierza...

Nagle ponad cmentarzem powiał wiatr chłodny, aż ludzie klęczący na mogiłach się wzdrygnęli.

To śmierć nad opuszczoną mogiłą tak westchnęła.

Westchnęła, a owinąwszy się płachtą białą, przerzuciła kosę przez ramię i poleciała dalej i dalej!

Poleciała spełniać rozkazanie Boże, ale co rok w dzień Zaduszny przylatuje na cmentarz.

I wtedy jest taka chwila, jedno, jedno mgnienie oka, że nikt na całym świecie nie umiera.

Śmierć płacze wtedy na opuszczonej mogile.

Z wywiadów „Gazety Powszechnej".

U wynalazcy „Inflammatora" — p. Zalarskiego.

Pokój założony różnemi rurami, kołami, modelami. P. Zalarski wstaje od warsztaciku, przy którym pracował.

— Poznaje mię pan? — pytam.

— Naturalnie! Dzięki panom pracuję nad wykończeniem swych wynalazków!

— Więc już pan znalazł wspólnika?

— Tak jest! Dopomaga mi pieniężnie p. Jaremkiewicz, urzędnik kolejowy. Po opisie mych aparatów w „Gazecie Powszechnej", zgłaszają się ciągle nowi finansiści, ale muszę ich odprawiać, bo już mi wspólnika nie trzeba.

— I kiedyż spodziewa się pan skończyć swoje machiny?

— Za dwa miesiące będę gotów.

„Inflammator" już raz robiłem, wypróbowano go, teraz pracuję nad udoskonaleniem.

— Może mi pan opowie dokładnie, na czem polega działalność tego pańskiego „Inflammatora?„

— Owszem. Do części aparatu przypominającej kształtem trumnę, wkłada się ciało organiczne gnijące, i wpuszcza się do niej gazy wytworzone właściwym aparatem. Gazy te łączą się z gazami wytwarzanymi przez ciało gnijące, względnie ze składnikami wytwarzającemi się podczas gnicia, później przeprowadza się je do „Inflammatora“ i tam spala.

— No i jaki z tego pożytek?

— Taki, że ciało w ten sposób zostaje zupełnie zdesynfekcjowane i więcej nie gnije. Można więc w bardzo prosty sposób ciała balsamować niejako, a ponieważ obecnie doszedłem do tego, że mogę i setkę naprzykład zwłok, a nawet i więcej, naraz desinfekcjonować, znika obawa przed zarazą po bitwie, gdyż można poległych zdesynfekcjonować tak, że nie będą się zupełnie rozkładać.

— No tak! To wszystko bardzo ładnie, pański wynalazek może oddać bardzo znaczne usługi...

— Można chronić mięso od zepsucia, przewozić je, przechowywać...

— Bardzo ładnie! ale czy zasiągał pan rady jakich poważnych sił naukowych?

P. Zalarski sięga do szuflady. Patrzę. Świadectwa podpisane własnoręcznie przez dra Tchórznickiego, dra Zomera i dra Dobrzyckiego w Warszawie w dniu 6 kwietnia 1903 r.

W celu wykazania czy: Aparat do spalania gazów i ciał zmarłych, pomysłu W-go Wiktora Adalberta Zalarskiego, nazwany przez wynalazcę „Inflammator“, usuwa i niszczy gazy wytwarzające się z ciał zmarłych — dokonano szeregu doświadczeń i t. d.

Tu następuje szereg doświadczeń, z których jedno wymieniam:

„Ciało dwóch zabitych świnek morskich z rozprutym brzuchem mocno cuchnące i rozkładające się zdesynfekcjonowano przy pomocy „Inflammatora“, poczem okazało się, że ciała te zupełnie nie cuchną, co więcej, trzymane przez kilka tygodni, nie rozkładały się zupełnie i nie wydawały żadnych zapachów cuchnących“.

W dalszym ciągu lekarze ci uznają „Inflamator“ za doskonałe do dezynfekcji ciał, do przewożenia zwłok ludzkich na dalsze przestrzenie, a szczególnie do dezynfekowania zwłok zmarłych na zaraźliwe choroby i t. p.

— Phi! Bardzo ładnie! I czemuż pan nie wyzyskał dotąd swego wynalazku?

— Nie mogłem znaleść nikogo, ktoby mi dopomógł. Trafiali mi się Niemcy, oto listy i oferty, ale nie chciałem z Niemcami wchodzić w żadne stosunki.

— A to co za fotografia na ścianie?

— Właśnie „Inflamator“, fotografowany w Częstochowie, skąd pochodzę.

— O! To panu zabiorę! Zrobimy z tego kliszę i zamieścimy w Gazecie.

Dowiedziałem się, że p. Zalarski równocześnie pracuje nad drugim wynalazkiem, mającym nadzwyczaj doniosłe znaczenie, ale o tem doniosę kiedyindziej. *W. Z.*

Głos fachowca o katastrofie przy ul. Szlak.

Chcąc mieć także ze sfer kompetentnych opinję o ostatnim wypadku, który jest tylko jednym z całego łańcucha dowodów lekceważenia życia ludzkiego, wysłaliśmy naszego „wywiadowcę“ do architekta p. Zygmunta Nowickiego z prośbą o bliższe informacje.

Od pytania „jaka była właściwie przyczyna katastrofy?“ — rozpoczęła się rozmowa.

— Zdaniem mojem katastrofę spowodowało usunięcie się pionowej belki, która podtrzymywała rusztowanie. Była ona prawdopodobnie za wysoką i wyważyła deski prowizorycznej podłogi. Nastąpiło to zaś raczej z lewej strony, ponieważ tam wyprowadzano właśnie mur. Był on jeszcze mokry.

— Jak słyszałem klatka schodowa była stosunkowo wąską, trudno więc przypuścić, by sześciu ludzi mogło się tam swobodnie obracać przy pracy.

Na rusztowaniu pracowało tylko dwóch murarzy, reszta t. j. ceglarz i cztery dziewczęta przynosiły wapno i piasek do t. zw. kajfasa, naczynia umieszczonego na górze. Nieszczęście chciało, że w chwili usunięcia się podpór, znajdowali się wszyscy ci robotnicy razem.

— Czy może być mowa o winie robotników przy ustawianiu rusztowania.

— Sądzę, że nie. Zdrowy rozsądek powiada, że przecież skutki złego przygotowania odczuwają najfatalniej na sobie sami robotnicy, trudno więc przypuścić, by bagatelizowali sprawę.

— Winnym musi być jednak ktoś. Pytanie kto?

— Prawdopodobnie bezpośredni nadzorca t. j. majster murarski.

— Jak głęboko powinny tkwić słupy w murze i czy drzewo było zleżałe?

— Wedle ustawy powinny podpory tkwić w 15 centymetrowych otworach w murze. Drzewo było „góralskie“, jak dawno je kupiono, nie wiem.

— Czy śledztwo postąpiło już naprzód?

— Zdaje się, że nie i będzie zaniechane prawdopodobnie.

— Dlaczego?!

— Komisja nie znalazła już ani śladu spadłych belek i cegieł. Niewiadomi sprawcy oczyścili miejsce katastrofy, by zatrzeć szczegóły.

Tyle mój informator. *ANK.*

Z bruku krakowskiego

„Ekspres“

Nr. 99. Słotny dzień jesienny nie czyni na nim wrażenia. Oparty o drzewo, stoi zadumany opodal Hawełki; o czem ten człowiek może myśleć? może o chorej żonie, o braku odzieży na zimę dla dzieci, może o onej szarzyźnie ponurego życia robotnika. Ekspres! posłaniec...

Zadumany człowiek zwraca się nagle. Przed nim stoi jakaś dama w jedwabiach i z grymasem znudzenia wręcza mu list.

— Zanieście to człowieku do pana N. N. na Basztowej. Do rąk własnych! gdyby go nie było, zaczekać chwilę, lub zapytać służącego, gdzie poszedł i wręczyć mu to pismo. Potem zgłoście się do mnie, na Zwierzyniecką.

— Dobrze, proszę pani.

W milczeniu i jakby z obawą, by swą spracowaną ręką nie urazić „panienki“, ujmuje ekspres wonny liścik. Szybko zdąża do mieszkania adresata.

W sieni i na schodach przyjmuje go stróżowa.

— A cóż ty psiawiaro, buciarów nie obetrzesz se?!

— A dyć wycierałem — tłómaczy się człeczyna. Biegnie na górę. Czeka długo. Wreszcie otwierają się drzwi i ekspres dowiaduje się, że „pan co tylko wyszedł do teatru, na jakieś tam komedyje“.

— Iść, czy nie iść — rozważa posłaniec. Poczucie obowiązku przemaga. Zdąża do teatru. Znowu ta sama historja z czekaniem. Nareszcie akt się kończy. Pan N. N. odbiera list.

— Chodziłem za panem z godzinę...

— Toś mógł nie chodzić — brutalnie odrzuca elegant. — Powiedz pani. że list odebrałem!

— A... więcej nic nie mówić?

— Nic, ruszaj!

Na Zwierzynieckiej dama tymczasem popłakuje.

— Więc tak?! Niegodny. Oszukał mię. Ale... ale może da pomyślną jeszcze odpowiedź — uspokaja się. Wchodzi posłaniec.

— Co? jak? masz odpowiedź?

— Ano mam. Powiedział mi ten pan, ze list odebrał, tak, jakbym to ja mu go nie dał.

— I nic, nic więcej?

— Ano juści, że nic.

Dama o mało nie mdleje. Chwila uchodzi, nim przyszła do opamiętania. Spostrzega ekspresa.

— Ty tu jeszcze! wynoś mi się.

— Prosiłbym o zapłatę — wtrąca nieśmiało zapytany.

— Masz! i z wspaniałym gestem daje mu dama dwie szóstki. Za dwie godziny chodzenia po słocie i słuchanie brutalności. *Js.*

Szlakiem wychodźców...

Dowiedziawszy się, ze Polskie Tow. Emigracyjne wysyła nową partję robotników do Francji, postaraliśmy się, iż za przewodnika tej ekspedycji wzięto jednego z naszych współpracowników, na którego włożyliśmy obowiązek, by z podróży tej dał dokładne sprawozdante dla użytku „Gazety“. Oto pierwsza część tej jego relacji:

(*A. Z.*) Mam pisać o podróży, jaką odbyłem w charakterze przewodnika z 38 robotnikami galicyjskimi wysyłanymi przez krakowskie Polskie Towarzystwo Emigracyjne do Francji, tego nowego źródła pracy i zarobku dla galicyjskiego chłopa.

Odjazd nastąpił jeszcze we czwartek zeszłego tygodnia t. j. 21 bm. Obowiązek też napisania o tej podróży, jak i o stosunkach i warunkach pracy, jakie czekają wychodźców naszych we Francji — ciążył nademną od chwili wyjazdu. Z obowiązku tego jednak nie mogłem się wywiązać wcześniej z bardzo wielu powodów, które uwzględnią Czytelnicy, jak też i Redakcja gdy przypomną sobie jak wielkie są trudy podróży dla jednego tylko człowieka, siebie samego mającego na oku, a cóż dopiero dla przewodnika, który musi mieć baczne oko zwrócone na prowadzonych przez siebie ludzi i na każdym kroku starać się o zaspokojenie ich potrzeb.

I nietylko potrzeb. Nad galicyjskim robotnikiem trzeba czuwać w drodze, by się ten przypadkiem na jakiejś większej stacji, na której trzeba przesiadać, nie zgubił, nie odłączył się od wspólnego orszaku. A u naszego chłopa — jest to tak możliwe. W Galicji, w kraju prawdziwej nędzy, chłop nie słyszał nawet o tem, co zobaczyć miał, przejeżdżając przez bogate kraje zachodnio-austrjackie, bawarskie, wittemberskie, francuskie i przepiękne a olbrzymia miasta.

Do granicznego miasta Austrji, Salzburga podróż uciążliwą nie jest z tego względu, że się przesiada tylko jeden raz w Wiedniu, gdzie trzeba jednak robotników przeprowadzać z jednego dworca kolejowego, zwanego „Nordbanhofem“ na drugi „Westbanhof“. Droga z jednego dworca na drugi daleka, bo omnibusem wiedeńskim, wlokącym się coprawda bardzo powoli, trzeba jechać przeszło godzinę, a fjakrem wiedeńskim blisko godzinę.

Za to na kolejach bawarskich, a zwłaszcza na wittemberskich trzeba przesiadać się co 2 godziny, co oczywiście w ogromny sposób męczy podróżnych, a jeszcze bardziej przewodnika, który musi ludzi informować o tem, że przesiadać trzeba. I nie tylko informować. Musi przed każdą stacją, na której się przesiada, obudzić robotników, którzy zmęczeni długą podróżą, chętnie zasypiają w wagonie bynajmniej nie przebierając w wyborze miejsca. Ławka wogonu czy też tego podłoga nie stanowi dla naszego chłopa zmęczonego żadnej różnicy.

Tak tu, jak i tam, byle tylko miejsce jakie znalazł, chętnie układa się do snu, a zasypia twardo, snem prawdziwie kamiennym. Ale za to, ty

przewodniku, zasnąć nie możesz, bo na tobie ciąży obowiązek obudzenia tych ludzi, wysadzenia z pociągu jednego i wsadzenia do następnego, który za kilkadziesiąt dopiero minut wyrusza z niejednej niemieckiej stacji. Do samego miejsca przeznaczenia, francuskiego miasta Nancy nie zmrużyłem prawie oka, a droga to bardzo daleka.

Dość powiedzieć, że z Krakowa wyjechaliśmy we czwartek a w Nancy stanęliśmy w niedzielę około godziny 11 przed południem. Stąd pochodzi, że z drogi pisać nie można było, a skoro zajechałem do Francji, pragnąłem przedewszystkiem odpoczynku, który wykluczył tem samem możliwość jakiejkolwiek umysłowej pracy. Po tem, może zbyt długiem usprawiedliwieniu, wrócić trzeba do właściwego tematu. (C. d. n.)

Z życia krakowskiego.

Teatr ludowy

(„Sztygar" — operetka w 3 aktach Westa i Helda, muzyka Zellera).

„Operetka stara jak świat!" — wykrzyknie niejeden, przeczytawszy afisz — „znane powszechnie są pieśni o młynarce i „Niech mój mąż będzie jaki chce"!— w duchu też sobie to samo powiedział piszący te słowa, wspominając czasy z przed 20 lat, gdy jako drugoklasista gimnazjalny wygrywał na fortepjanie jednym palcem „O-o młynarce z pewnej wsi", o której już podówczas nawet katarynki fałszywie grały. A jednak mimo to wszystko nie przestał „Sztygar" interesować i dziś jeszcze melodyjnością swoich arji i wcale udatnem librettem, oryginalnie wyciętem ze środowiska górników. Niezawodnie, że radzibyśmy widzieć na scenie coś więcej jeszcze z tego życia ludzi podziemi, ich zwyczaje i konflikty na tle społecznem, ale zadowoleni jesteśmy i z tego junactwa, jakie nam starszy sztygar winien zaprodukować, bo czegóż więcej można wymagać od operetki...

Junakiem więc winien być na scenie odtwórca roli tytułowej. Czy był nim p. Strzałkowski, obdarzony zresztą pięknym barytonem? — tego w zupełności powiedzieć nie można. Brakło mu szczerości w junactwie nieodzownej, a te objawy szerokiego rozmachu temperamentowego były u niego nienaturalne, niekiedy nawet przejaskrawione (scena z Zwakiem i księciem w I. akcie). Głosowo najlepiej usposobioną była para: Felice-Sydor, rola hrabianki na szczęście nie dużo dała jej do mówienia, co też każdym razem wypadła bardzo mile, ale partner jej prócz dobrego głosu, nie miał niestety w sobie nic z księcia. U p. Zielińskiej słabiutki był wczoraj głos, ale za to gra sympatyczna — p. Poleński znakomity, jak zawsze, poważny był zwłaszcza w trakcie uczenia się mowy. Interesujące sylwetki dali pp. Kolman i Belke — rolę „takich buziaków" wdzięcznie spełniały pp. Darowska i Górecka.

Operetka, ożywiona pięknemi tańcami hiszpańskiemi Sachsów, ma zapewnione powodzenie.

wlw.

We wczorajszej recenzji z Teatru miejskiego, przez pomyłkę zamiast „rzewnej smugi smutku i żalu, idącego z oczu starego rycerza", złożono „czarną" smugę.

Z miasta.

Następny numer naszego pisma z powodu 2 dni świątecznych wyjdzie dopiero we wtorek 2 listopada o zwykłej porze, odbiorcy nasi prowincjonalni otrzymają go we środę.

Hołd poległym. Patrjotyczna młodzież polska pragnąc uczcić prochy spoczywających na krakowskim cmentarzu powstańców, zbierze się w poniedziałek wieczorem około 7 godz. na Rynku głównym, około kamienia Kościuszki i uda się w pochodzie na cmentarz, gdzie przedstawiciele jej wygłoszą okolicznościowe mowy.

Uroczystość św. Jana Kantego zakończy się jutro wieczorem w kościele św. Anny nieszporami, podczas których będzie wygłoszone kazanie. Po nieszporach nastąpi uroczysta procesja, w której wezmą udział przedstawiciele Uniwersytetu krakowskiego w togach i z insygnjami Uniwersytetu.

Wyjazd deputacji. Na odbywający się właśnie we Lwowie kongres pedagogiczny wyjechała dziś komisja, wybrana z łona Rady miejskiej. W skład deputacji wchodzą: wiceprezydent miasta dr Szarski, dr Bandrowski, Doboszyński, Sołtysik i Suski.

Z Teatru ludowego. Piękna i tryskająca humorem trzyaktowa operetka pt. „Sztygar", w której dziś w roli Marcina wystąpi gościnnie p. A. Issakowicz, znakomity śpiewak-amator, będzie odegraną i odśpiewaną w niedzielę wieczór po raz czwarty.

Po południu w niedzielę o godz. 4 przedstawienie dla „Związków zawodowych".

„Mindowe", dramat historyczny J. Słowackiego, będzie odtworzony w poniedziałek po południu o godz. 4, a w poniedziałek wieczór o godz. wpół do 8 ukażą się na scenie Teatru ludowego przepiękne Gerharta Hauptmanna marzenia senne pt. „Hanusia".

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie, który się odbędzie dnia 8 listopada b. r., wykonane zostaną utwory: W. Żeleński: uwertura „W Tatrach" op. 27, J. Sibelius „En saga", poemat symfoniczny, J. Haydn-Klengel, koncert wiolonczelowy z towarzyszeniem orkiestry i J. Brahms, symfonia nr. 1 C-mol, op. 68. Sibelinsa „En saga" i symfonja Brahmsa, są dla Krakowa nowością, gdyż nie były tu dotychczas wykonane. Solo wiolonczelowe odegra profesor tutejszego konserwatorjum p. Karol Skarzyński, który w tym nader trudnym koncercie ma wiele pola do popisu.

Ku uczczeniu ś. p. Z. Noskowskiego. Dyrekcja koncertów wznawia w roku bieżącym niedzielne popularne koncerty symfoniczne, które w sezonie ubiegłym cieszyły się znacznem powodzeniem. Pierwszy odbędzie się w niedziele d. 7 listopada i poświęcony będzie twórczości ś. p. Zygmunta Noskowskiego. Zespół orkiestr. 13 i 100 p. p. pod dyrekcją kapelmistrza J. N. Hocka, wykona kilka mniej znanych utworów przedwcześnie zmarłego mistrza, między nimi „Poloneza elegijnego", ostatnią część symfonji C mól i wyborną uwerturę do komedji Fredry „Nowy Don Kiszot". Solistką wieczoru będzie śpiewaczka p. Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, laureatka konserwatorjum lipskiego, która u publiczności i prasy niemieckiej zdobyła sobie opinję subtelnej pieśniarki koncertami w Lipsku, Bremie i Dreźnie. — Bilety sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepjanów p. B. Gabryelskiej, zaś od dnia 4 listopada kasa Starego Teatru. Ceny miejsc na niedzielne koncerty symfoniczne będą w bieżącym roku jeszcze niższe niż dotąd.

Wykłady Uniwersytetu ludowego od dnia 1-go listopada, t. j. od poniedziałku, odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ulicy Franciszkańskiej, o godzinie 7-mej wieczorem. W programie na listopad nastąpią zmiany, które w nowych afiszach zaznaczone zostaną.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się we środę 3 listopada w gmachu chemicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bieżące, wykład p. Brzezińskiego „O chorobach winorośli" i komunikaty członków.

Ze sportu. W niedzielę 31 bm. rozegra „Cracovia Juniores" match z klubem footballowym „Skawą I" z Wadowic. Młoda drużyna „Cracovii", której dwaj członkowie korzystnie przedstawili się w matchu pierwszej drużyny przeciw Katowicom, rokuje wielkie nadzieje i pozwala przypuszczać, iż w krótkim czasie nauczycieli swych doścignie. Drużyna wadowicka jest najsilniejszą drużyną prowincjonalną. Początek matschu, który odbędzie się bez względu na pogodę, punktualnie o godz. wpół do 3 po południu. Ceny wstępów popularne. Bilety ważne z 24 bm.

Z Tow. Pielęgnowania Nauk Społecznych. We środę 3 listopada br. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali Tow. Rolniczego przy ul. Basztowej l. 6 odczyt znanego hygjenisty i prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół pokoju w Warszawie, p. dra Józefa Polaka na temat „Sprawa powszechnego pokoju". Prelegent jest znany z szeregu ciekawych prac, hołdujących idei, propagowanej między innemi przez p. Williama Steada, Bertę Suthner, Fryderyka Passy, Jana Blocka i innych, jak niemniej ze swych przemówień na międzynarodowych kongresach pokojowych, w których bywał rzecznikiem sprawy polskiej. Goście, wprowadzeni przez członków, mają wstęp wolny.

Zburzenie rudery. Charakterystyczny dom przy ul. Łaziennej, w którym znajdował się osławiony szynk „Pod kogutkiem", znikł nareszcie z powierzchni ziemi. Na miejscu rudery stanie 3-piętrowa kamienica p. Popiela. Zabudowanie, o którem mowa, stanowiło bezpieczny przytułek dla włóczęgów różnej kategorji.

Czyszczenie wodociągów. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usnięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody, przeto dla zawiadomienia mieszkańców uprasza Zarząd wodociągowy o umieszczenie w kronice swego pisma następującej wzmianki: W dniach 3, 5, 8, 9, 10 listopada w godzinach popołudniowych od 2 do 7 wykonanem będzie w mieście przepłukanie rurociągów miejskich, kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: Dnia 3 listopada w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, a następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 5 listopada w części miasta między plantacjami od ulicy Karmelickiej do ulicy Lubicz, a następnie ulicami Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak, Helzlów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ulicy Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plantacji. Dnia 8 listopada w śródmieściu w obrębie plantacji z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 3 listopada, tj. między ulicą Szewską, Rynkiem i plantacjami. Dnia 9 listowe wschodniej części miasta między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ulicy Kolejowej wzdłuż ulicy Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 10 listopada w dzielnicy „Wawel" w części dzielnicy III, tj. między ulicami Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ulicami Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastjana i Dietla, oraz w całej dzielnicy VII i VIII. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacji wodociągowej w piwnicy lub suterenie realności.

Zguba do odebrania. Wczoraj wieczorem po godzinie 10 znaleziono około gmachu Akademji Umiejętności przy ulicy Sławkowskiej torebkę damską z rozmaitymi przedmiotami. Zgubę można odebrać w Administracji „Gazety Powszechnej", ul. Mikołajska l. 7, I piętro.

Małżeńska kłótnia. W czasie małżeńskiej kłótni na Ludwinowie otrzymał dzisiaj w nocy p. W. P. ranę na wardze długości kilku centymetrów i wielki siniec nad prawem okiem. Nieszczęśliwy małżonek udał się na strażnicę, gdzie opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Krwawy napad. Na przechodzących wczoraj wieczorem przez jedną z bocznych ulic, pp. Jakóba Ślęzaka, przedsiębiorcę budowlanego, oraz Franciszka Bętkowskiego, napadli nieznani sprawcy i zadali im szereg ran na całem ciele. P. Ślęzak otrzymał uderzenie cegłą, która wywołała silny siniec i obrzęk wielkości korony nad okiem. Bętkowskiemu, który ujął się za napadniętym, a usiłował przytrzymać sprawcę, zadał tenże głęboką ranę w rękę i palec, z którego zdarł naskórek i paznokieć. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Zranienie cywila przez żołnierzy. Synowie Marsa odznaczają się straszną odwagą — podczas kłótni i pijatyk. Biada jest, gdy „cywil" ujmie się za swą godnością; krewcy wojacy nie znają wtedy pardonu i wyciągnąwszy bagnety czy tasaki, gotowi są znęcać się nad cywilem. Przyznać trzeba im także, że mają niezłą pamięć i rzekomo raz doznane krzywdy wypłacają w trójnasób. Wypadek taki zdarzył się dziś w nocy około godziny drugiej na placu Wolnica, gdzie na przechodzącego woźnicę z rzeźni Rudolfa Cebulaka, napadło dwóch żołnierzy z 13 i 100 pułku. Oprawcy zadali mu bagnetem głęboką ranę na głowie w okolicy ciemienia, na miejsce walki zjawił się żołnierz policyjny i aresztował jednego, do ofiary zaś ich zawezwał Pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło i odwiozło do mieszkania.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(w hali zbożowej, ul. Długa, godz. 7-ma wieczorem).

Sobota	Potocki: Literatura polska.
Niedziela	Kopera: Wit Stwosz.
Poniedziałek	Potocki: Literatura polska.
Wtorek	Raabe: Pasorzytnictwo u zwierząt.
Środa	Potocki: Literatura polska.
Czwartek	Raabe: Pasorzytnictwo u zwierząt.
Piątek	Potocki: Literatura polska.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Sobota		Romeo i Julja	Sztygar
Niedz.	po poł.	Wielkie Bractwo	Przedst. dla robotnik.
	wieczór	Judyta	Sztygar
Pon.	po poł.	Młynarz	Zażarty automobilis.
	wieczór	Noc listopadowa	Hanusia
Wtor.	po poł.		Mindowe
	wieczór		Hanusia
Środa			Sztygar

Do zalegających z prenumeratą.

Październik już dobiega końca, a bardzo wielka liczba stałych odbiorców naszych zalega z prenumeratą. Przy tak niskiej cenie, za jaką „Gazetę" oddajemy, nie możemy jeszcze wydawać na marki listowe z przypomnieniem, ile kto winien. Oświadczamy tedy, że jeśli do pięciu dni po każdym pierwszym prenumerata zaległa nie będzie uregulowaną, a nowa z góry zapłaconą, bezwarunkowo wstrzymujemy dalszą wysyłkę.

Więc do 5 listopada 1909!

PODGÓRZE.

Posiedzenie Komitetu obchodowego ku czci Słowackiego odbyło się wczoraj. Przewodniczący profesor Mossoczy przedstawił bilans wydatków obchodu, który wynosi 711 koron 45 hal. Czysty dochód przeznaczony na pomnik Słowackiego w Podgórzu, w kwocie 105 koron 79 halerzy polecono złożyć na ręce ściślejszego Komitetu pomnikowego, który ma dajej zajmować się sprawą pomnika.

Scena robotnicza w Podgórzu w sali Domu robotniczego urządza w niedzielę 31 b. m. przedstawienie, na którem odegrają amatorzy pięcioaktowy dramat „Młynarz i jego córka.

Kochająca żona. Tomasz Barcik, wyrobnik u frachciarza Klingera, uprawiający sztukę złodziejską bez zarzutu, miał nakazane wczoraj odwieść mąkę na stację do Płaszowa. Wyjechał więc dobrze, ale po drodze zakręcił zawiany powietrzem do furty knajpianej. Tutaj w chwili, kiedy sprzedawał 25 kilo mąki został przychwycony na gorącym uczynku i odstawiony „pod telegraf". Dowiedziawszy się o tem jego żona przyszła w pokorze do policji z prośbą o uwolnienie męża i w skrusze wielkiej narobiła tyle krzyków i awantur, że ją za drzwi przez grzeczność wyrzucili. Obelgi tej nie mogła znieść, jej ambicja postanowiła więc wrzucić się do Wisły, ale ją powstrzymano t zamknięto do aresztu wspólnie z mężem.

Dwie przyjaciółki. Tekla Kutaj, 50-letnia awanturnica służyła u szynkarza Tillesa. Bardzo była ze służby zadowolona, bo szynk był piękny, obfity i byłaby dalej służyła ale chlebodawca nie chciał jej więcej na oczy przez okulary widzieć. Przyszła więc na jej miejsce koleżanka Marja Bujanowicz, także już starsza, w pięćdziesiątej wiośnie. Przyszła, dużo mówiła o kradzieży Kutajowej. Dowiedziała się o tem panna Tekla, wsłąpiła więc wczoraj do Tillesa, a spostrzegłszy intrygantkę, tak ją pobiła, pokopała, włosy powyrywała, że musiała wkroczyć policja i oddać ją do sądu karnego, ponieważ ciąży na niej wina kradzieży.

Tania sprzedaż. Wychrzcianka 15-letnia Helena Umchof, chciała na jarmarku koniecznie kurę kupić od Sary Monowitz. W czasie targu, Sara nie wzrając na razie na nią uwagi, gdy się odwróciła, zobaczyła już kupującą z dwiema kurami wartości 5 kor. daleko od siebie. Spostrzegła to Sara Meth, i ażeby ją wybadać czy tak długo Umchof te kury ogląda, czy pragaie je ukraść, chciała jej sprzedać obydwie za 1 koronę. I o zgrozo!... Umchof nie chciała tanio kupić, nie mając ani grosza w kieszeni, zawstydzona więc zaczęła uciekać, ale została przez stójkowego pochwycona i oddana do sądu karnego.

Chciał studjować. Jan Kawecki, 56-letni znany „szupaśnik" i włóczęga, odniósł wczoraj towar do kupca Sternberga, a zobaczywszy na ladzie torbę z książkami szkolnemi jego córki, skradł ją, ażeby jeszcze na starość przestudjować cośkolwiek. Policja dała mu pierwsze lekcje „pod telegrafem".

Będzie budował. Stanisław Musiał, 50-letni furman w cegielni Rothirschów z Płaszowa, woził cegłę. Za każdą odwózkę po 300 cegieł miał przywieźć poświadczenie od odbiorcy. — Skoro jednak nie oddał, tylko jedno poświadczenie, a zawiózł dwie fury po 300 cegieł wartości 28 kor., policja zapytała go „pod telegrafem", kiedy będzie kamienicę z kradzionych cegieł budował.

List gończy. Sąd powiatowy ściga listem gończym 19-letniego Jana Wawoka, wyrobnika w Porąbce, pow. Biała, obwinionego o zbrodnię kradzieży na szkodę wielu osób. Wawok zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się 31 b. m. o godz. 2 popołudniu w lokalu przy ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu w sprawie posad stróżów.

Kronika prowincjonalna.

Odczyt. Komitet jubileuszu Słowackiego w Tarnobrzegu urządza w niedzielę dnia 31 października br. o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. gimn. „Sokół" odczyt „O Juljuszu Słowackim", który wygłosi p. Zygmunt Kolasiński. Dochód przeznacza Komitet na bursę im. J. Słowackiego dla uczniów szkoły realnej w Tarnobrzegu.

Protest przeciw projektom Bilińskiego. Lwowska Izba handlowa wysłała wczoraj w drodze telegraficznej do ministerstwa handlu i skarbu, oraz do prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego protest przeciwko zapowiedzianemu przez ministra skarbu zniesieniu uwolnienia od podatku olejów mineralnych, używanych do pędzania motorów. W proteście tym zaznaczono, że podobne zarządzenie odbiłoby się dotkliwie na galicyjskim przemyśle naftowym, oraz na drobnym przemyśle.

Lwów — Słowackiemu.

W dwa tygodnie po obchodzie jubileuszowym ku czci Juljusza Słowackiego w Krakowie obchodzi Lwów taką samą uroczystość.

Wielka liczba gości przybyłych z całego kraju i zagranicy tak rodaków naszych jak i przedstawicieli naszych przyjaciół Słowian, jest wymownym dowodem, jaką czcią powszechną cieszy się obecnie — zapominany dawniej Mistrz słowa.

We czwartek wieczorem zebrali się przybyli na uroczystość goście w salach Koła literacko-artystycznego, gdzie powitał ich serdecznie prof. Rybkowski, prosząc, by przez cały czas pobytu lokal Koła uważali za dom własny, tudzież za miejsce wspólnego poznawania się i wymiany myśli. Z gości, którzy pospieszyli do Lwowa, wymienić należy delegatów chorwackich z Zagrzebia: dr F. Šitiša i dr A. Bazalę, profesorów Uniwersytetu zagrzebskiego, następnie pp. Jarosława Kampera, redaktora „Kwietów", delegata „Umieleckiej Besedy", Stowarzyszenia „Kruh" i in. w Pradze, oraz znanego naszego przyjaciela p. Jarosława Rozwodę z Pragi.

Z Warszawy byli obecni: pp. dr Józef Wolff, Ignacy Baliński, Walery Gostomski, Zdzisław Dębicki, Marjan Gawalewicz; z Poznania: pp. Łebiński, delegat „Kurjera Poznańskiego", i Ruszczyński, redaktor „Pracy"; z Lublina p. Daniel Śliwicki, redaktor „Ziemi Lubelskiej"; z Wiednia dr Henryk Monat z żoną; z Krakowa: Jerzy Żuławski, dr Marjan Szyjkowski i kilkunastu innych. Ze Lwowa reprezentowany był licznie świat literacki, dziennikarski i artystyczny.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w piątek przed południem w sali ratuszowej uroczystem otwarciem Zjazdu historyczno-literackiego im. Juljusza Słowackiego.

Przybyło mnóstwo osób ze świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego, nadto przedstawiciele najwyższych władz świeckich i duchownych.

Obrady poprzedziło przemówienie wiceprezydenta miasta p. Rutowskiego, poczem zagail Zjazd dłuższą przemową prezes sekcji literackiej komitetu obchodowego dr W. Bruchnalski. Po uchwaleniu regulaminu zaproponował prof. Bruchnalski na prezesa honorowego Zjazdu dra Antoniego Małeckiego, a na prezesa rzeczywistego prof. Kallenbacha. Ten objąwszy przewodnictwo przedstawił imieniem Komitetu na zastępców przewodniczącego: mecenasa Ignacego Balińskiego z Warszawy, prof. dra Wilhelma Bruchnalskiego ze Lwowa, prezesa Towarzystwa dziennikarzy Adama Krechowieckiego, redaktora „Wielkopolanina" Walerego Łebińskiego z Poznania i dra Tadeusza Grabowskiego z Krakowa, na sekretarza głównego prof. dra Wiktora Hahna, na zastępców sekretarza zaś pp. dra Ludwika Bernackiego, dra Ludwika Posadzego z Poznania i dra Stanisława Turowskiego z Krakowa.

Nastąpiły przemówienia delegatów, które rozpoczął dr Grabowski z Krakowa.

Po nim składali życzenia: Imieniem Uniwersytetu lwowskiego prof. Mars, im. Tow. popierania nauki polskiej prof. Balzer, im. „Jugoslavenske Akademije znanosti i umiejętności" w Zagrzebiu prof. tamtejszego Uniwersytetu dr Šišic (po chorwacku), im. Tow. literackiego i „Macierzy szkolnej" chorwackiej dr A. Bazala (po chorwacku), im. Stowarzyszeń naukowych czeskich J. Kamper,

im. Stowarzyszeń słoweńskich i „Macierzy słoweńskiej“ w Lublanie prof. Grabowski, im. Stowarzyszeń w W. Ks. Poznańskiem p. W. Łebiński, im. Komitetu obchodu Słowackiego w Krakowie Jerzy Żuławski, im. Tow. literatów i dziennikarzy w Warszawie Marjan Gawalewicz, im. „Straży Polskiej“ dr Marjan Szyjkowski, im. „Eleusis“ dr Wincenty Lutosławski, a wreszcie im. Stowarzyszeń polskich w Wiedniu dr Henryk Monat.

Nastąpił referat dra Bronisława Gubrynowicza p. t: „Stan dotychczasowych badań nad Słowackim“.

Na tem zakończyły się obrady przedpopołudniowe.

Na popołudniowem zebraniu wygłoszone zostały odczyty: dra Grabowskiego z Krakowa: „Charakterystyka twórczości Juljusza Słowackiego“; prof. Uniw. krak. dra Windakiewicza: „Posielenie Słowackiego“; dra J. Kleinera ze Lwowa: „Najważniejsze problemy estetyczne w Królu-Duchu“; dra W. Hahna ze Lwowa: „O t. zw. bluszczowości Słowackiego“; oraz prof. Henryka Maurera z Cieszyna: „Jak należy wydawać „Lillę Wenedę“ i „Grób Agamemnona“.

W Galerji obrazów Zakładu nar. im. Ossolińskich otwarto wystawę pamiątek po Słowackim.

Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. Komplet był bardzo liczny. Przybyli prawie wszyscy radni we frakach. Prezydent Ciuchciński zagaił zebranie, oddając hołd Juljuszowi Słowackiemu i wyraził życzenie, aby zwłoki jego spoczywały na Wawelu. Następnie zapowiedział prezydent, iż dalsze wnioski co do uczczenia poety przedłoży Radzie w najbliższym czasie. Mowę uroczystościową wypowiedział z trybuny referenta radny m. dr Janik oddając hołd pamięci Słowackiego. Na tem uroczystość się zakończyła.

Na dziedzińcu kamienicy, w której się mieści redakcja „Wieku Nowego“ ustawiono w oryginalny sposób obmyślany pomnik Słowackiego. Jestto wysoka piramida złożona z pięciu piętrzących się na sobie kondygnacji ze zwojów papieru, używanego do drukowania dziennika. U stóp pomnika ułożono jeden zwój papieru dnem do frontu, a środek dna ozdobiono piękną nalepką jubileuszową Stachiewicza.

Na najwyższym zwoju ustawiony biust poety dłuta art. rzeźbiarza Szymanowskiego. Wszystkie kondygnacje postumentu — piramidy, obstawiono zielonymi krzewami wawrzynu, cytryny i mirtu, które wyrastają terasowato od ziemi, aż do szczytu piramidy — z pośród ciemnej zieleni, u szczytu wyłania się śnieżno-biała postać Juljusza.

Na froncie u kolan poety, nad nalepką jubileuszową, zawieszono piękny wieniec z palmy, a cały szczyt pomnika okolono barwnemi szarfami.

Do zbudowania tego okolicznościowego pomnika użyto 60 zwojów papieru, ogólnej wagi 20.000 kilogramów. Długość tego papieru, rozwiniętego w jedną wstęgę, wynosi 480 kilometrów, to jest tyle, co odległość ze Lwowa — przez Kraków — do granic Śląska... Na przewiezienie tej masy papieru potrzeba dwu wozów kolejowych. Każdy zwój waży z osobna sześć cetnarów.

Śmiertelnie kopnięty przez konia.

Tenczynek, 28 października.

W ten poniedziałek wybrał się tutejszy gospodarz Piotr Prostak na jarmark do Krzeszowic po zakupno kapusty. Przeciskając się przez fury, został w brzuch tak silnie kopnięty przez konia nieznanego gospodarza, iż w wielkich męczarniach nazajutrz zmarł. Według orzeczenia doktora, pęcherz miał pęknięty. *J. K.*

WADOWICE.

Jubileusz Słowackiego. Obchód ku czci Słowackiego naznaczono na 5, 6 i 7 listopada r. b. Obchód poprzedzi uroczystość szkolna, którą urządza młodzież gimnazjalna. Dalszy jej ciąg przeznaczony będzie na sobotę. Wieczorem rozpocznie się główny obchód publicznym wieczorkiem, który urządza „Czytelnia uczniów gimnazjum“. Drugą część wypełnią 4 sceny z „Kordjana“ i produkcje orkiestry gimnazjalnej, która przygotowała szereg utworów kompozytorów przeważnie polskich. W niedzielę zaś wyruszy z Rynku pochód na ul. Trybunalską, która zostanie nazwaną ulicą Słowackiego; tam odśpiewa chór kantatę, a przedstawiciele miasta, ludu itd. wygłoszą stosowne przemówienia. Uroczystość zakończy popularny wieczorek, na którym staraniem „Sokoła“ odegrają amatorzy jedną scenę z „Marji Stuart“.

Przedstawienie amatorskie ma urządzić w najbliższym czasie Kółko amatorskie pod reżyserją p. Kotlarczyka. Odegraną zostanie sztuka p. t.: „Na Grzegórzkach“.

Uroczystość Kościuszkowska. Dnia 14 listopada urządza Tow. gimn. „Sokół“ wieczorek ku uczczeniu rocznicy zgonu naczelnika Kościuszki. *(p. j.)*

Wiadomości polityczne.

Ostatnie podrygi.

Wiedeń, 29 października.

(*B.*) „Niech Pan zagaja posiedzenie w piwniczce ratuszowej, Panie Prezydencie!“

„Udziel Pan sam sobie głosu, zdaj sprawę z konwentyklu wczorajszego“...

„Śliczny prezydent, ani gadania, układa spiski pokątne“...

„Rada ministrów na ratuszu, pod przewodnictwem dra Luegera“...

...Te i tym podobne okrzyki sypnęły się dziś rano za otwarciem posiedzenia. To radykali czescy Lisy, dr. Hein, Kalina, Fresl — w ten sposób powitali prezydenta Pattaia, w chwili kiedy zagaił posiedzenie parlamentu. Powód rekryminacji leży w odbyciu zebrania przywódców stronnictw niemieckich ze współudziałem ministrów Bienertha, Haerdtla, dra Weisskirchnera, Stürgkha i dra Schreinera, w obecności prezydenta Izby dra Pattaia, a pod przewodnictwem dra Luegera. Zebranie to odbyło się w prywatnych salonach burmistrza miasta Wiednia, na ratuszu i miało za przedmiot naradę co do sankcjonowania ustaw językowych dla czterech „rdzennie“ niemieckich krajów koronnych.

Dlaczego radykali czescy wypadek ów wczorajszy zbyty w prasie wiedeńskiej bardzo ogólnikowym komunikatem, podkreślili swą demonstracją hałaśliwą?

Pan Bienerth bezustannie zapewniał pana Głąbińskiego, że nie jest szefem gabinetu hakatystycznego.

Pan Głąbiński bezustannie się tłumaczył przed opinją publiczną w kraju, że rząd nie jest jednostronnie niemieckim, bo to i tamto, tego i tamtego...

Aż oto radykali czescy uświadomili fakt następujący:

Prezydent gabinetu wrzekomo objektywnego w kwestjach narodowościowych przybywa na poufny konwentykel przywódców stronnictw niemieckich.

Przybywa tam nie sam, lecz w towarzystwie czterech ministrów niemieckich.

W liczbie tych cztrech ministrów są nie tylko obaj parlamentarni członkowie gabinetu (Weisskirchner i Schreiner), ale także tacy ministrowie, jak Stürgkh i Haerdtl, którzy nibyto są już kompletnymi eunuchami narodowościowymi i nibyto nie uprawiają orędownictwa nad nacją niemiecką.

Cała ta kompanijka ministerjalna bierze zatem udział w schadzce partyjnej, wysłuchuje wskazówek i poruczeń i przyjmuje obowiązek załatwienia na Radzie ministrów pewnych ustaw, podyktowanych partyjnemi potrzebami niemieckiemi.

A teraz zapytać się godzi, czy postępowanie to nie jest jaskrawym dowodem partyjnej zaciekłości rządu, czy nie wykazuje, że Bienerth z całym swym gabinetem, jest bawidełkiem stronnictw niemieckich?

Od miesięcy rządowa większość Koła znachodziła wybiegi dla uniewinnienia swej służalczej roli wobec Bienertha. Czy i teraz próbować będzie obrony?

Prawdopodobnie acz zbytecznie. Teraz już nie pomoże Bienerthowi kadzidło.

Pan Bienerth gotów!

Dziś w sobotę ma kwestja krajowych ustaw językowych być przedmiotem obrad Rady ministrów.

Dziś gabinet uchwali przedłożenie ustaw tych do sankcji cesarskiej.

Dziś ministrowie czescy Braf i Żaczek podadzą się do dymisji.

Przesilenie wybuchnie atakiem bezpośrednim.

Poprzednio było w planie odbyć w środę po dniach zadusznych posiedzenie Izby dalsze.

Czesi dali do zrozumienia, że w środę po uchwaleniu sankcjonowania ustaw, wybuchnie obstrukcja hałaśliwa, już nie samych tylko radykałów czeskich, ale całego klubu czeskiego.

Trąby, bębny, grzechotki...

I oto w ostatniej chwili, pod wieczór, pojawia się decyzja, aby następne posiedzenie Izby odbyć dopiero 9 listopada.

Przesilenie gabinetu, wywołane dymisją ministrów czeskich, musi przecież znaleść czas na wyładowanie swych następstw. Trąby, bębny i grzechotki, okażą się zbyteczne. Pan Bienerth pojmie bez tych objawów dosadnych, że rola jego skończona.

Najświeższe telegramy.

Zjazd literacki Słowackiego.

Lwów. Dziś w drugim dniu obrad Zjazdu historyczno-literackiego ks. Ciemniewski ze Lwowa wygłosił referat na temat „Pisma J. Słowackiego pod względem religijnym“. Nad tym referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której między innymi prof. Grabowski z Krakowa dowodził, że Słowacki nie był niedowiarkiem. Religijność odziedziczona przez niego po przodkach, rozgorzała nawet w nim wielkim płomieniem. Następnie przemawiali pp. Baranowski, prof. Lutosławski, dr Kleiner i inni. Potem prof. Lutosławski wygłosił referat o dogmatyce Słowackiego.

Rewolucja w Grecji.

Ateny. Pierwsze strzały wymienione między bateriami lądowemi i torpedowcami zbuntowanych padły popołudniu. Ogień trwał blisko 20 minut, poczem rozpoczęto rokowania.

Ateny. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. prezydent ministrów oświadczył między innemi, że rząd jest zdecydowany siłą stłumić bunt. Posiedzenie było burzliwe. Wśród wielkiej wrzawy prezydent zamknął posiedzenie.

Ateny. Mimo oświadczenia urzędowego, że arsenał jest w rękach rządu i że spodziewaną jest kapitulacja, budzi zaniepokojenie pogłoska, że zbuntowani marynarze zamierzają wtargnąć na Kretę.

Ateny. Straty wiernej rządowi floty wynoszą 2 rannych; straty zbuntowanych łodzi nie są znane. Jeden ze zbuntowanych kontrtorpedowców został tak uszkodzony, że jest niezdolny do walki, drugi zniknął w kierunku Eleusis, trzeci przybył do Poros, ale gdy go tam nieprzyjaźnie przyjęto, wrócił na pełne morze. Flota wierna rządowi krąży na wysokości Pireus.

Po śmierci księcia Ito.

Paryż. Syn zamordowanego ks. Ito w rozmowie z współpracownikiem „Figara“ oświadczył, że doniesienie, iż ojciec jego miał polecenie przeprowadzenia ważnych rokowań z min. Kokowcewem w tej formie nie jest prawdziwą, bo miał on tylko zasięgnąć informacji, a rokowania mają nastąpić dopiero później.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki konserw i bulijonu
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

„ORIONIT“
nowoczesny i najlepszy środek do szybkiego prania bielizny, zaoszczędza pracy i tyleż czasu, wybielając przytem niesłychanie. Wyrabia jedynie **Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza l. 23.**
Cena 40 hal.

Fabryka wyrobów ceramicznych:
Hipolit Sliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIERKK
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Pranie bielizny:
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.
Kołnierz . . . . 4 hal.
Para mankietów . 8 „
Koszule . . . 24 „
Para firanek. . 1 K—
Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na $5^1/_2$ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.
Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat, starałem się zyskać względy Szan. Klienteli. a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem
155 ***Feliks Łodziński.***

: BAZAR :
KRAJOWY
Kraków, Rynek gł. 20
poleca 219
burki **sławuckie**
koce, serdaki.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

MIESZKANIE składające się z 1 pokoju, kuchni i przedpokoju do wynajęcia od 1 listopada. — Nowa Wieś, ul. Rosoła 13.

Pokój z meblami dla jednej osoby, z utrzymaniem i obsługą za umiarkowaną cenę zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia w Administracji. 214

Poszukuje POKOIKU z meblami lub bez, może być wspólny. — Wiadomość: Dunajewskiego 7, II piętro.

Kasa Wertheimowska
najnowszej konstrukcji, duża, do sprzedania. — Wiadomość w Administracji „Gazety Powszechnej“.

Singera maszyny do szycia do różnych celów
a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można. — — — —

kl. 66. **kl. 66.**

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można.

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

kl. 66 - - najnowsza zdobycz
pięćdziesięcioletniego doświadczenia w budowie familijnych maszyn do szycia

SINGERA Ko. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach. 175

Uczennica ostatniej klasy licealnej, spejalistka w historji i geografji. Wiadomość: ulica Zielona L. 4, II p. na lewo.

2 zdolnych pomocników krawieckich znajdzie stałe zajęcie. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 15. 182

Krajowa Szkoła koszykarska w Brzostku poczta loco, poszukuje dobrych robotników: 1 na robotę meblową i 1 na robotę kufrów. Stałe zajęcie. Płaca od sztuki i wolne mieszkanie. Poszukuje również uczni do nauki.
209 Zarząd.

STAJNIA
lub skład do wynajęcia. Wiadomość: Pawia 10. 213

Dom parterowy z oficyną w Podgórzu (w pobliżu budującego się mostu na Wiśle) przy ul. Kącik L. 7, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. 184

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.
„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.
„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu.
„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

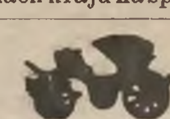
W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Podziękowanie.

Tą drogą składamy WP. Schapiro gorące podziękowanie za gruntowne przygotowanie nas do egzaminu w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, dzięki któremu egzamin ten zdaliśmy z dobrym postępem.

Maks Borer.
221 *Leon Schossler.*

Kupujcie ziemię
jedynie za pośrednictwem
Banku parcelacyjnego we Lwowie
który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.



Kto potrzebuje
powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z powozami w Krakowie, z powodu zastoju przez automobile. poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tanie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej, Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107

▪Pierwsza krajowa Fabryka▪ kiełbas, wędlin i delikatesów
J. K. Kurkiewicz
w Krakowie, ul. Grodzka L. 7
Filja: ul. Lubicz 3 — Tel. 601.

Poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkiego rodzaju wędliny w zakres masarstwa wchodzące.
Specjalność firmy: siekana i krajana, czysto wieprzowa. 204
Szynki a la praskie. Sardelki warszawskie.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

= Stały dochód =

zapewnia

młyn mielący 360 kg razówki na godzinę
z motorem benzynowym.
Młocarnie, parniki, siekacze, młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej
KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Dla każdego domu koron 18·—.
Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel“, szyje każdą materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—, 46·—. Nowe z wolnobiegiem K 116·— zadatek K 20·— reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo.
Stanisław Rundbakin — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemyślu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcya 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane. — ZAMOWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., Nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski — jakoteż wyborowe piwo i inne napoje — poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

302 polecają bogato zaopatrzony

handel towarów korzennych
SKŁAD BRONI, PROCHU
i przyborów myśliwskich.
Kuracyjne wina i koniaki
wody mineralne, oraz skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Miody

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok
Pierwszy eksport miodu, Denysów.

ZEGARKI NA RATY
DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie grawirowane. werk dobry na kamieniach K. 20 — takie same z podwójną kopertą . . . . K 25·—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnemi kopertami, bogato grawirowane, jako to: koń, jeleń, lew albo widok, dobry werk ankrowy dokładnie uregulowane . . K. 30·—

Nr. 74. **Ostatnia** nowość, zegarki srebrne męskie ankrowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowem nakręceniu chodzą nieprzerwalnie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35·—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i pozłacaną, koroną, dobrym werkiem . . . . K 18·—

Nr. 76. Niklowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modnie i pięknie grawirowany . . . K 8·—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K. miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny posłać, albo też uiścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,
140 **Wiedeń XIV. Pillergasse I.**

2 korony miesięcznie.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wysmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w **zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich **prawie aptekach** po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. BEŁDOWSKI w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklannych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. p.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
204 3 **Prof. Dr. Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „**Salvesol**" świadczą najlepiej rozpowszechnione **Tutki cygaretowe ze „Salvesolem"**.

Oryginalny pakiecik „**Waty Salvesol**" wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar. 1000 tutek **ze „Salvesolem"** 2 K. 80 hal. Pakiecik waty „**Salvesol**" 30 lub 60 hal. 10 Cygarniczek szklannych 1 K. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris".**
Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika D-ra Juljusza Francoza, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki: Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

CYRK EDISON

przy placu Wielopole. 216

Od piątku 29 października do czwartku 4 listopada 1909 r.
Wybuchy wulkanów na wyspie Jawie.
Korso kwiatów wodnych. Siostra Angelika. Pierwszy wyjazd cyklistki.
Życie i obyczaje w Królestwie Slamskiem.
Dwie sieroty. Ekscentryczność amerykańska. Andrus.
Jegomość śmiejący się bez przerwy. Rzeka Hudson w półn. Ameryce.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi. projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka

krawiec
w Krakowie, ul. Florjańska L. 21.

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy **robotniczej**, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej" za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SZKOŁA BUCHALTERJI

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 55

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości ogólnej państwowej, kupieckiej pojed. i podw. Udziela się także lekcji buchalterji bankowej.

Zgłoszenia w Biurze buchalteryjnem: ul. Florjańska L. 55, I p. od godz. 1–4 po poł. codziennie. Naukę rozpocząć można każdego czasu.

Kierownik: Stanisław Burnatowicz,

c. k. urzędnik rachunkowy państwowy, Lustrator stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, b. dyrektor takiego stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych. tudzież spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Szkoła pisania na maszynach. 202





Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto. jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie łudzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej. że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Noris“
Mra W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiśina 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek — **„Pobudka“,** celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie. 211

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.